Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 263 [262] **Kraków, Piątek dnia 25 Września 1903** **Rok XI.**

Od Administracji.

Z nowym kwartałem upraszamy Szan. Prenumeratorów o rychłe nadesłanie prenumeraty, która wynosi w miejscu kwartalnie z odnoszeniem 7 kor. 20 hal., bez odnoszenia 6 kor.; na prowincji kwartalnie 8 kor. 10 h., miesięcznie 2 k. 70 h.

Nowo przystępujący Prenumeratorowie mogą otrzymać bezpłatnie początki powieści: „Juan Miseria".

„Teraz i zawsze", powieść z włoskiego,

Werytusa: „Potomek Wallensteina",

Conan Doyle: „W sępich szponach", 60 hal.

Jana Mieroszowicza: „Zięć firmy L. Feinband et Comp.", powieść ukończona, 80 h.

„Miljoner w opałach", 60 h., a powieść Józefa Rogosza: „W obronie prawdy" za dopłatą 1 kor. dwa tomy.

83 numerów ilustrowanego „Głosu Narodu" z rozpoczętą powieścią sensacyjną „Hotel Babilon" i ukończoną powieścią „Tajemnica Baskerville'ów" za dopłatą 2 kor.

Na przesyłkę pocztową prosimy dołączyć 60 h.

Od 1 lipca wydaje „Głos Narodu" specjalny tygodniowy „Dodatek Zakopiański".

Precz z obcym cukrem.

Do rozmaitych zawikłań wewnętrznych austrjackich, które dotykają mniej lub więcej także i nas, dołączyła się w ostatnich czasach sprawa cukrowa. Byt jedynej cukrowni galicyjskiej w Przeworsku jest poważnie zagrożony przez związek wielkich rafinerów zachodnich. Fabryka cukru w Chropinie rozpoczęła kampanję przeciw nam znacznem obniżeniem cen i rzuceniem na targi galicyjskie olbrzymiej ilości towaru. Rozporządzając miljonowym kapitałem, może ona tę walkę prowadzić długo a nawet z powodzeniem.

Wprawdzie dyskusja „cukrowa" w Sejmie zakończyła się uchwaleniem energicznej rezolucji, mającej na celu obronę przeworskiej fabryki. Postanowiono wezwać rząd, aby jak najrychlej wniósł w parlamencie projekt ustawy kartelowej, uniemożliwiający niszczenie przedsiębiorstw słabszych, aby zniósł taryfy wyjątkowe, przyznane transportowi cukru do Galicji z krajów zachodnich, aby obniżył podatek spożywczy od cukru o 8 kor.; polecono Wydziałowi krajowemu, aby stał czujnie na straży interesów krajowego przemysłu cukrowniczego i popierał je wszelkiemi siłami. Prezes Koła polskiego Jaworski, wygłosił nawet przy tej sposobności ostrą mowę pod adresem rządu, ale kto zna niedołęstwo naszej parlamentarnej maszyny i powolność władz rządowych tam gdzie chodzi o sprawy galicyjskie zwłaszcza przemysłowe, ten ani na chwilę chyba łudzić się nie będzie myślą, że rezolucja sejmowa i oburzenie p. Jaworskiego zdołają uchronić nasz przemysł cukrowy od katastrofy.

I dlatego kraj i społeczeństwo nie powinno się zadowolnić tem, co uczynił, a raczej uchwalił tylko Sejm, lecz wziąć się energicznie do ratowania zagrożonej i tak ważnej gałęzi przemysłu galicyjskiego.

Przedewszystkiem zaś należy kwestję postawić jasno. Cukrownia przeworska ma znaczenie nie prywatne, lecz publiczne, nie jest ona tylko przedsiębiorstwem ks. Lubomirskiego i jego spólników, czy akcjonarjuszy, lecz oraz źródłem zarobku dla ludności okolicznej, środkiem do podniesienia rolnictwa i dobrobytu.

Każdy kto zna stosunki miejscowe, musi przyznać, że od czasu założenia cukrowni przeworskiej, podniosła się znacznie zamożność włościan, powiększyły się wkładki oszczędnościowe, gospodarstwo rolne stało się intensywniejszem i wydatniejszem.

Z chwilą upadku cukrowni wszystko to oczywiście wziąłoby zupełnie inny obrót i powróciłyby dawniejsze, opłakane stosunki. Do tego nie powinien dopuścić rząd, nie powinien dopuścić Sejm a co najważniejsza społeczeństwo.

Mówi się u nas i pisze bardzo wiele i pięknie o potrzebie popierania przemysłu krajowego i solidarności w tym kierunku, stawia się za przykład Czechów, zwolnie się wiece, zawiązuje stowarzyszenia, ale gdy przyjdzie do czynu, gaśnie zazwyczaj ten słomiany ogień i opanowuje nas dziwna jakaś apatja i bezradność.

Otóż teraz nastręcza się chwila, w której możemy okazać naszą siłę, naszą energję i naszą miłość do kraju. Niech społeczeństwo zwiąże się solidarnie do zaopatrywania potrzeb swoich z cukrowni przeworskiej, niech w sklepach wszystkich żąda wyraźnie i stanowczo cukru krajowego a nie obcego, a wtedy zobaczymy kto zwycięży, czy kapitaliści zachodni, ufni w potęgę swoich miljonów, czy społeczeństwo świadome swoich celów i swojej siły.

Nie małą zaś otuchą w tej walce może być dla nas stanowisko Rusinów, którzy tak w parlamencie wiedeńskim jak i w Sejmie lwowskim zsolidaryzowali się w sprawie cukrowej zupełnie z Polakami.

W obronie zagrożonego przemysłu krajowego staje więc nie tylko społeczeństwo polskie w Galicji, ale cały kraj od Białej aż po Zaleszczyki.

Jest to potęga wielka, która działając wytrwale i zgodnie, musi odnieść zwycięstwo.

W tej myśli wzywamy czytelników naszych i przyjaciół do jak najenergiczniejszej akcji przeciw warunkom „baronów cukrowych".

Precz z obcym cukrem!

Nietakt rozmyślny czy bezwiedny?

Otwarcie posiedzenia. — Mowa dra Koerbera. — Groźba. — Oburzenie Czechów i ich obstrukcja. — Nominacje budapeszteńskie.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Sala pełna; ławki Koła polskiego gęsto obsadzone, niby chorągiew husarska dobrze podszyta; twarze poselskie opalone żarem letnim...

Jedynasta. Hr. Vetter dzwoni, wygłasza formułkę otwarcia, odczytuje wzmianki nekrologowe; sekretarze recytują wpływ rozmaitych interpelacyj. Nikt tego nie słucha. Posłowie gromadzą się w półkolu między pierwszemi ławami poselskiemi i trybuną ministrów. Tam stoi dr Koerber szamiltonki, bez kołnierza. Wyżysał, osiwiał, odmładza się z pomocą śnieżysto białej kamizelki.

Wreszcie zabiera głos. Mówi z pamięci. Na kartce ma ponotowane tylko punkty pojedyńcze. Wiecie już, co mówił. Wyjaśnił powody swej dymisji czerwcowej, zaklinał się, że nie dba o władzę, na Czechów usiłował zrzucić winę za to, iż gabinet posługuje się ciągle paragrafem 14-tym.

Na ostatku zagroził, że żołnierzy 3-go roku tak długo nie puści do domu, dopóki Izba nie uchwali kontyngentu rekrutów. Im prędzej posłowie załatwią przedłożenie, tem prędzej żołnierze 3-go roku powrócą do domu.

Owa groźba oburza Czechów. Zrywa się grom z ław czeskich. W Kole polskiem nawet najwięksi zwolennicy obecnego rządu zdają sobie sprawę, że dr Koerber popełnił niezręczność. Świadomie czy bezwiednie? Nie umieją odpowiedzieć. Bądź co bądź ręce, już, już złożone do oklasku, martwieją. Tylko Niemcy usiłują krzyczeć „Hoch" i bić brawo. Lecz ów zapał cielęcy nie trwa długo. Bo również Niemcy odczuli, że mowa Koerbera nie była szczęśliwą. Raziła nuta nieszczerości albo niezręczności...

Posłowie wypływają falą głośną na korytarze. Wszyscy patrzą na Czechów. W ich ręku spoczywa klucz do całej sytuacji. Dr Pacak oświadcza głośno, że Czesi byliby może i skłonni do ustępstw, ale po tej mowie nie mogą. Przeciwnie, muszą unieruchomić parlament.

I zaczyna się na sali obstrukcja mechaniczna, nudna. Mijają godziny długie. Wreszcie o piątej po południu posłowie się rozchodzą.

. . . .

W samo południe po korytarzach parlamentu woźni rozdają dodatki nadzwyczajne. To tekst niemiecki obu pism cesarskich, wystosowanych do Khuena, odmowa pod adresem Węgrów i nominacja Khuena na prezesa ministrów po raz wtóry. Ta nominacja wywołuje ogólne ruszanie głową. Nawet ci, którzy pojmują, że monarcha chce utrzymać armję wspólną i jednolitą, uważają nominację Khuena za czyn, mogący wywołać następstwa niefortunne. Ów Niemiec, który mówi po madziarsku źle, który używa najgorszej opinji pod względem politycznym, który uchodzi za ajenta, mającego przeprowadzić zamach stanu, ten Niemiec ma zostać nie tylko naczelnikiem rządu węgierskiego, lecz także — w myśl tradycyi politycznych tamtejszych — naczelnikiem stronnictwa rządowego w parlamencie.

Zagadki, same zagadki. Przyszłość ukazuje się jeszcze ciemniejszą, jeszcze bardziej niepewną, niż była.

Prace poselskie.

WIEDEŃ 23 września.

Poseł Wojtyga wniósł na środowem posiedzeniu Izby następujące wnioski nagłe:

1) o udzielenie zapomogi pogorzelcom gminy Rząska w powiecie krakowskim;

2) by rząd powodzianom w powiatach krakowskim, chrzanowskim, podgórskim i wielickim:

a) udzielił z funduszów państwowych natychmiastowego wsparcia;

b) by w miejscowościach tych dotkniętym powodzią rolnikom, właścicielom realności i przemysłowcom odpisał podatki;

c) by w wymienionych powiatach ludności, zniszczonej powodzią, udzielił bezprocentowej pożyczki na pokrycie szkód, zrządzonych przez powódź, oraz na umożliwienie prowadzenia dalej gospodarstwa, przemysłu lub handlu.

Zwycięstwo ducha
we Francji.

Szał antykatolicki we Francji doszedł już do tego stadjum rozwoju, że reakcja przeciw niemu powstaje w łonie samego rządu, który organizuje i podżega ten ruch. Jak już czytelnikom naszym donosiliśmy, rząd francuski, zaniepokojony o losy swej polityki, widzący, że w całym kraju powstaje coraz silniejszy prąd niezadowolenia przeciw rządom hańskim p. Combes'a, postanowił, starym zwyczajem polityków drugorzędnych, odwrócić uwagę publiczną i zająć ich wyobraźnię pompą odsłonięcia pomnika Renana w Trégnieux.

Renan, pisarz antykatolicki, — to doskonały na razie sztandar teatralny dla łatwowiernych, mało krytycznych umysłów, — wystarczy to na miesiąc, a choćby na tydzień. Gdy to wrażenie przeminie, to urządzi się znowu inną szopkę — i tak interes pójdzie dalej! Atoli p. Combes srodze się pomylił. Odsłonięcie pomnika Renana stało się, wbrew jego zamysłom i planom, aktem protestu przeciw jego polityce antykatolickiej. A co gorsza przeciw tej polityce wystąpił nie kto inny, tylko kolega gabinetowy pana Combes'a, Chaumié, minister oświaty we Francji.

Już przed pomnikiem Renana, przez pana Chaumié, ministra oświaty, wygłoszona mowa, odbijając swem umiarkowaniem od słów samego prezesa gabinetu, niemile ukłuła uszy Combistów. Nazajutrz, pozostawszy w Trégnieux, p. Chaumié zaniósł przed pomnik kwiaty, nadesłane z Paryża, i, gdy na placu te same wrzaski powtarzały się, minister podniósł rękę, milczenie nakazując.

— Nie! nie wołajcie tak! Renan był przez całe życie wyznawcą tolerancji, miłości i pobłażliwości wzajemnej...

W otoczeniu ministra znalazła się podobno dość liczna gromada osób, potakujących tym słowom, ale wśród Combistów, w Paryżu samym, wywołały one bolesne echo.

— Zdrada! Chaumié przechodzi do opozycji!

O ile się do opozycji nie należy, nie wolno już mówić o tolerancji.

I na tem się nie skończyło jeszcze. Z Trégnieux p. Chaumié wybrał się na dalszą wędrówkę do Paimpel i na wyspę Brehart. Tu odbył się bankiet, przy którego końcu, powstając, minister oznajmił, że chce wypić zdrowie „powszechnie szanowanego naczelnika rządu..."

Głosy: „Niech żyje Combes!" — przerwały mu mowę. Minister znowu podniesioną ręką nakazał milczenie i tak dokończył:

— ...Zdrowie pana Loubeta, prezydenta Rzeczypospolitej.

I usiadł. Zaczęto znowu wołać: „Niech żyje Combes!" Dopominano się o toast dla prezesa gabinetu a także dla obecnego pana de Pressensé! Wtedy p. Chaumié odłożył na bok serwetę, i, opuszczając salę, położył koniec bankietowi.

— To jest bunt prawdziwy! — wołają „L'Action" i „La Lanterne".— Niepodobna, aby p. Combes zatrzymał takiego kolegę.

P. Combes radby niewątpliwie pozbyć się tego kolegi, ale p. Chaumie nie jest sam. Trzebaby podobno rozstać się jednocześnie z panem Rouvierem, wywołując nieunikniony krach finansowy, z panem Delcassé, narażając się na trudne do obrachowania następstwa w sferze polityki zagranicznej i co najmniej jeszcze z panem Maruejouls, ministrem robót publicznych, rozporządzającym co najmniej kilkudziesięcioma głosami w Izbie. Że do zerwania przyjdzie, w bliskim czasie, między „prawą" a „lewą" stroną teraźniejszego gabinetu, to jest coraz bardziej prawdopodobnem; ale utrzymanie się p. Combesa u władzy, po tej katastrofie, zdaje się więcej niż problematycznem. Albo doczekamy się tryumfu „prawej strony", z jakimś gabinetem Rouvier-Delcassé czy Delcassé-Rouvier, albo Rzeczpospolita dokona chwilowego i przechodniego eksperymentu rzetelnie jakobińskich rządów, z jakimś panem Clémenceau.

Coraz bardziej bowiem jawnem się staje, że osobistym natchnieniom zostawiony, p. Combes nie posiada żadnej kwalifikacji do piastowanego urzędu. Toć, w Trégnieux, nie cofnął się on przed nieprzystojnem znieważeniem samego Ojca świętego, w którym uszanował był powinien przynajmniej władcę, przy którym Rzeczpospolita utrzymuje dotąd ambasadora.

* * *

Takie wypadki, jak protest pana Chaumié nie są wcale czynami oderwanemi: — wskazują one, że Francja nie chce już znosić dłużej jarzma żydowsko-masońskiego, że pragnie go zrzucić i zdeptać, jak się depce gad robaczywy.

Zaburzenia w Homlu.

„Warszawski Dniew." zamieszcza w jednym z ostatnich numerów sprawozdanie naocznego świadka niedawnych rozruchów antyżydowskich w Homlu:

Dnia 11 września z powodu święta targ zaczął się wcześnie; włościan przejezdnych zebrało się wielu. Około godziny 5 rano włościanin, gajowy z majątku hr. Paskiewicza, kupował na targu śledzie; kupił dwie sztuki, zapłacił i zaczął oglądać pozostałe w beczce śledzie, z zamiarem nabycia ich. Żydówka, sprzedająca śledzie, odezwała się do niego:

— Co tam patrzysz, przecie nie kupisz!

Na co gajowy odrzekł:

— Jak zechcę, to kupię wszystko.

I wytargowawszy się z żydówką i zapłaciwszy należność, chciał zabrać beczułkę. Obecni przy tem żydzi byli jednak zdania, że śledzie kupione zbyt tanio i odbierać zaczęli gajowemu beczułkę. Żydówka plunęła mu w twarz; gajowy wymierzył jej policzek, mąż handlarki uderzył go, na co gajowy odpowiedział również uderzeniem. Znajdujący się w pobliżu stójkowy chciał aresztować gajowego i żyda odprowadzić ich do cyrkułu dla spisania protokołu; żydzi sprzeciwili się jednak temu i zaczęli bić gajowego, a inni współwyznawcy pomagali im. Przypatrujący się temu Rosjanie ujęli się za gajowym i zaczęła się bójka.

Żydzi pozamykali natychmiast sklepy i uzbroiwszy się w kije, kamienie, żelazne drągi, ciężary, zaczęli bić Rosjan. Zaczął się formalny pogrom Rosjan przez żydów. Rozwścieczony tłum bił wszystkich Rosjan; stojących na placu włościan z wozami, żydzi zaczęli bić tak, że ci, porzucając rzeczy, odjeżdżali do domów, ratując życie.

Przy tej sposobności jeden z majstrów, wysłany przez chlebodawcę na targ, otrzymał pchnięcie sztyletem w szyję w okolicy kolumny pacierzowej i zmarł zaraz po przywiezieniu go do szpitala. Wielu było ciężko i lekko rannych, z pośród nich 7 tylko założono w szpitalu opatrunek, poczem wracali do domów; daleko więcej było takich, którzy nie udawali się wcale do szpitala o pomoc, lecz wracali do domu, żeby tylko uratować życie. Wszystko to zaczęło się o godzinie 5; w pół godziny potem żydzi pozamykali wszystkie sklepy.

Kiedy policmajster przybył na miejsce bójki z policjantami, żydzi biegali po ulicach gromadami i bombardowali także gmach straży ogniowej, gdzie ukryli się Rosjanie. Rozpędziwszy tłum żydów z rynku, pomocnik komisarza wrócił na rynek, gdzie żydzi znowu poczęli się gromadzić, policmajster zaś z innymi członkami policji znajdował się na pobliskich ulicach; żydów bowiem gromadziło się coraz więcej. Wielu kupców i subjektów żydowskich podburzało tłum do bicia, mówiąc, że „to nie Kiszyniew i że oni pokażą, co to jest".

Około rynku zebrał się znowu uzbrojony tłum w liczbie 300, a może i więcej osób i zaczął napierać na pomocnika komisarza i policmajstrów, osypując ich kamieniami; strzelano nawet z rewolwerów.

Policmajster strzelił w górę w powietrze, poczem tłum cofnął się. Wezwano w końcu wojsko, poczem nastąpił spokój. Aresztowano tych,

---

ADOLFO ALBERTAZZI.

TERAZ I ZAWSZE

powieść z włoskiego.

61 (Dokończenie).

VI.

Doktór dał Fulwji do zrozumienia, że jeśli nowa krisis nadejdzie, będzie śmiertelną. Zrozpaczona obwiniała się, że nie umiała powstrzymać ojca od niebezpiecznej rozmowy.

— Nie — mówił Grisolmi: — Krisis nastąpić musiała z wielu innych powodów.

Ten D'Alpe, mający służyć za wzór nieskazitelności i cnoty, czczony przewódca idealizmu, ginął przez jedną niegdyś popełnioną winę; — i to nie ślepym trafem ale wyrokiem nieubłaganej Nemezis. I nie mógł przeczyć Grisolmi wewnętrznemu głosowi, który mówił: sprawiedliwość! Krysis, której tak bardzo obawiali się, nie kazała długo czekać na siebie. Fulwja widząc, że niczem nie potrafi rozerwać myśli ojca w jeden punkt zwróconej, prosiła, aby jej zwierzył się z tem, co go tak absorbuje.

On rzekł:

— Kto cię obroni przed Navaschermim, gdy ja umrę?

— Odpędź te brzydkie myśli! Wyzdrowiejesz; jesteś na najlepszej drodze.

Powtórzył pytanie. Więc, aby go uspokoić, rzekła:

— Niczego z jego strony nie potrzebuję się już obawiać.

Przed miesiącem był u niej adwokat męża, który obiecywał nigdy już nie naruszać jej spokoju, jeśli zgodzi się wypłacać mu miesięczną pensję.

— A ty przystałaś?

Spostrzegła, że twarz pałać mu zaczyna.

— Groził, że poda o sądową separację,.; to skandal.

Na te słowa gniew straszny opanował starca; tem straszniejszy, że nie czuł sił do wyrzucenia go z siebie.

— Ty sądzisz, że kupisz go sobie! Głupia! On twój pan! Prawo jest za nim! Głupia! Głupia! Póki ja żyję, będzie milczał; potem do nędzy cię doprowadzi — choćbyś mu sumy płaciła — błotem obryzga moją pamięć — zhańbi moje nazwisko, twoje nazwisko! — Kto cię wówczas obroni?

Nikt! Nikt cię nie obroni nieszczęsna!

Nie widząc jej i nie słuchając, rozogniony, niewstrzymany, powtarzał:

— Ale ja cię wyratuję ze szpon tego nędznika! tego spodlonego! Ja nie mam prawa umierać! Mam sił dosyć jeszcze! Nie bój się Fulwio! Patrz!

I ciężko oddychając, jak ten, który wykonywa pracę nad siły, wzniósł ramię....

Doktor i służba nadbiegli; zanieśli go na łoże.

Na wezwanie Grisolmiego dwóch starszych profesorów nadjechało. Oni byli też przy początku choroby. Nic jednak nie doradzili, oczemby już przedtem nie pomyślał Grisolmi. Zgadzali się we wszystkiem, z wyjątkiem oznaczenia katastrofy. Pierwszy utrzymywał, że nastąpi w nocy, drugi, że dnia następnego. Jakaż to straszna noc była, jaki dzień następny! Pod wieczór drugiego dnia, chory czuł się lepiej nawet; mógł przełknąć trochę pokarmu i wyszeptać słów parę.

— Przedewszystkiem — mówił do doktora, nie widząc Fulwii przytulonej do łoża — chciałbym widzieć Marjusza.

Po chwili zapytał:

— Czy Fulwia nigdy nie mówi o Marjuszu?

— Zawsze — odrzekł Grisolmi. Twarz starca rozjaśniła się.

O jakiż ciężar spadł z serca Fulwii!

I on przypuszczał, że nie nastąpi rzecz tak okrutna, aby biedny starzec zmarł, nie ujrzawszy już syna i nieprzebaczywszy mu. Znów dwa dni minęły. Trzeciego zrana Fulwia poprawiła poduszki pod głową chorego, gdy stary Piotr stając we drzwiach, list jej pokazał. List z marką zagraniczną; i pismo nieznane. Drżąc rozdarła kopertę. List był po francusku.

— Pan Marjusz? — pytał sługa niespokojnie.

Zaczęła czytać. Piotr chwilę stał, patrząc w twarz i wyszedł, szukając Grisolmiego.

Fulwia szybko rozerwała kopertę.

Marjusz nieżyje.

Przeczytała przecież cały list, cały, od początku do końca. I cóż? Wiadomość ta ani ją zabolała, ani zdziwiła; nie wzruszyła jej wcale. Straciła możność cierpienia.

— Marjusz nie żyje — rzekła zupełnie spokojnym naturalnym głosem do wchodzącego doktora.

Zbladł strasznie, wyrwał list z jej ręki.

On uwierzył zaraz w treść jego.

Przeczytał, wzniósł oczy.

— W górę głowę! odwagi! Pani masz jeszcze obowiązki.

Milczała nieruchoma, niedowierzająca.

— W imię Boga! odwagi! — powtórzył doktór, wstrząsając nią.

Zaniepokoił się bardzo, bo nie przypuszczał, że nie dowierza listowi: krzyknął:

— Czego pani nie płacze? Płacz! no płacz! Płakać? A jeśli to nie prawda? Nadszedł Spanga, a ona znów powtórzyła głosem spokojnym:

— Marjusz nie żyje. — Biagio też nie uwierzył; nie odrzekł nic.

Wziął list. Choć ani słowa po francusku nie rozumiał czytał aby się upewnić; i.. on też przekonał się! Zaczął łkać tak, iż zdawało się, że się śmieje; jak ten, który chciałby płakać, a nie może.

— Baczność! Aleksander! — upominał doktór — on nie śmie wiedzieć... Pani! na litość!

— Ratuj go! ratuj! — krzyknęła nagle Fulwja załamując ręce błagalnie. Po chwili rzekła z ironją:

— Na jakże długo możesz go pan uratować

którzy rzucali kamieniami z podwórzy. Sobota dnia 12 września przeszła spokojnie.

W niedzielę, po godzinie 12 w południe rozeszła się wieść, że na krańcach miasta gromadzą się robotnicy w celu odwetu. Żydzi poczęli się starać o wyznaczenie patroli i o wzmocnienie dozoru ze strony policji nad ich bezpieczeństwem. Wszystkie środki zarządzono. W południe w poniedziałek (14 września) podczas pory obiadowej dla robotników warsztatów kolei libawsko-romeńskiej i poleskich, żydzi na krańcu miasta pobili Rosjan. Dowiedziawszy się o tem, robotnicy w tem samem miejscu, t. j. na krańcu miasta rozbili kilka domów; poczem żydzi poczęli się tam gromadzić, zbrojąc się, czem się dało i po drodze o mało nie rozbili sklepu z bronią, także żydowskiego, żądając wydania broni i nabojów, lecz policja wczas ich aresztowała. Wszyscy żydzi byli w najrozmaitszy sposób uzbrojeni, tak, że aresztować ich trzeba było przy pomocy żołnierzy. Po południu rozpoczęła się walka na krańcach miasta. Rozbito 140 domów żydowskich, nie licząc ruchomości. Na targu rozbito kilka sklepików i skład arbuzów, w nocy zaś w przystani sklepy i zajazd. U każdego z aresztowanych żydów znajdowano jakąś broń. We wtorek żydzi wyjeżdżali całemi rodzinami. Dnia 16 września przyjechał do Homla gubernator.

Tajemnicze zniknięcia.

Przed kilku tygodniami zniknęła w Londynie lekarka szpitala „Royal Free-Hospital", niezwykłą urodą obdarzona, panna Franciszka Hickman i dotychczas, pomimo nagrody przez ojca wyznaczonej i najskrzętniejszych poszukiwań policji londyńskiej, na ślad jej nie natrafiono.

Tajemnicze to zniknięcie przypomina dziennikom angielskim kilka przypadków zniknięć podobnych, które swojego czasu odbiły się głośnem echem po świecie.

Najsłynniejszem z nich jest zniknięcie dyplomaty angielskiego, Benjamina Bathursta w 1809 roku.

Bathurst, będący podówczas posłem angielskim w Wiedniu, powracał ze stolicy Austrji do Anglji, wioząc ważne depesze. W Berlinie otrzymał paszport od rządu pruskiego i ruszył z tamtąd do Hamburga sam jeden powozem pocztowym.

Dnia 25 listopada, około południa, przybył do miasteczka Perleberg i zatrzymał się w oberży „Pod białym łabędziem" dla spożycia obiadu, oraz zmiany koni. Nad wieczorem kazał zaprzęgać. Zmrok był już na dworze. Bathurst stał na progu, przypatrując się ładowaniu kufrów na powóz, a gdy wszystko było już gotowe do drogi, podszedł do koni, jak gdyby chciał się im przypatrzeć bliżej, przeszedł na drugą stronę powozu i znikł.

Zarządzono poszukiwania najszczegółowsze. Przejrzano wszystkie domy podejrzane w Perlebergu, od strychów do piwnic, przeszukano lasy i rzeki, próbowano nawet iść za śladami przy pomocy psów gończych — wszystko naprożno.

Dnia 16-go grudnia dwie ubogie kobiety znalazły na drodze do Quitzow parę spodni szarych ze śladami kul. W kieszeni znajdował się niedokończony list Bathursta do żony, zwiastujący wyruszenie w podróż i rychły przyjazd posła do Anglji. Poza tem nic.

Dnia 23-go stycznia 1810 r. „Times" rzucił podejrzenie na Napoleona I, że on to kazał uprzątnąć Bathursta, aby posiąść jego depesze. Wobec tego rząd angielski wyznaczył 1000 funt. sterl., a Fryderyk Wilhelm III, król pruski, 100 fryderyksdorów nagrody dla tego, kto na ślad Bathursta naprowadzi. Ale i to nie pomogło.

Wreszcie małżonka Bathursta wybrała się do Paryża i, otrzymawszy audjencję u Napoleona I, błagała go, aby odkrył tajemnicę zniknięcia jej męża; cesarz jednak oświadczył jej uroczyście, pod słowem honoru, że nic o zniknięciu Bathursta nie wie.

Podejrzywano następnie inne rządy, chodziły też pogłoski, że posła zamordowano dla rabunku, bądź co bądź jednak wszelki ślad po nim przepadł. Zniknięcie Bathursta jest dotychczas okryte mgłą tajemnicy.

Dziwnie tajemniczy przypadek miał w 1803 r. komik włoski Grimaldi, występujący podówczas w teatrze londyńskim Drury Lane.

Pewnego wieczoru, a było to w pierwszej połowie listopada, zawiadomiono Grimaldiego, będącego wówczas w garderobie, że dwóch panów wytwornie odzianych pragnie go zobaczyć i oczekuje przy drzwiach, prowadzących z ulicy na scenę.

Grimaldi wyszedł i ujrzał dwóch młodzieńców w strojach wieczorowych. Jeden z nich, zobaczywszy komika, wyciągnął rękę i zawołał:

— Józefie, chłopcze mój! Jakże ci się powodzi obecnie.

Następnie rozpiął koszulę i pokazał bliznę na piersi. Grimaldi natychmiast poznał brata, który przed laty wielu uciekł z domu, aby zaciągnąć się do marynarki.

W tej chwili towarzysz odnalezionego zwrócił się do niego i rzekł:

— Jutro muszę cię zobaczyć rano o godzinie 10-ej punktualnie — poczem odszedł i znikł w cieniach nocy.

Grimaldi zaprowadził brata do „zielonego pokoiku" za sceną teatru i przedstawiwszy go tam kilku osobom, sam poszedł dokończyć gry.

Gdy zasłona spadła, aktor przebrał się szybko i wrócił do pokoju, w którym brata zostawił, ale tam go już nie zastał. Powiedziano mu, że poszedł na scenę. Grimaldi udał się tam i dowiedział się, że widziano brata jego, jak szedł ku drzwiom, prowadzącym na ulicę. — Dozorca, stojący przy drzwiach, potwierdził to zeznanie, dodając, że brat wyszedł z teatru.

Od tej pory brat Grimaldiego przepadł, jak kamień w wodzie. Ani po nim, ani po jego towarzyszu śladu nawet nie pozostało.

Gdzie się podzieli? — niewiadomo.

O strasznem w skutkach zniknięciu opowiadają kroniki angielskie z XVII stulecia.

Dn. 16-go sierpnia 1664 r. stary i wierny rządca wicehrabiny Campden, William Harrison, wyszedł z pałacu, aby inkasować komorne należne wicehrabinie.

Ponieważ nie wrócił do wieczora, wysłano służącego jego, Jana Perrego, na poszukiwania, ale bez skutku. Zachowanie się jednak Perrego było tak dziwne i wymijające, że aresztowano go po dwóch dniach skutkiem znalezienia na drodze, pomiędzy Campden a Erlington, chustki, kapelusza i grzebienia Harrisona, poplamionych krwią.

Przyprowadzony do sędziego, Perry zeznał, że przy pomocy brata i matki zadusił Harrisona, poczem brat i matka zanieśli zwłoki „do wielkiego bagna przy młynie Wallingtona", on zaś pozostał na straży. Wracając do domu, porzucił chustkę, kapelusz i grzebień rządcy na drodze, aby sądzono, że Harrison tam był zamordowany.

Matka i brat aresztowanego zaprzeczyli z oburzeniem zeznaniom powyższym, twierdząc, że Perry jest chyba obłąkany, a gdy przytem poszukiwania w bagnie do żadnych wyników nie doprowadziły — oskarżonych uwolniono od zarzutu morderstwa, ale jednocześnie skazano na więzienie za rozbój, acz nie dowiedziony. Nie koniec wszakże na tem, bo na następnej kadencji sądowej trybunał nakazał wznowić śledztwo w sprawie Harrisona.

Perry przeczył tym razem stanowczo, oświadczając, że podczas pierwszego procesu zeznawał w napadzie obłąkania, ale sędziowie nie uwierzyli już temu. Perrego, jego matkę i brata skazano na śmierć i powieszono, ku większej hańbie, w kajdanach.

Upłynęły od tej chwili dwa lata. Nagle zjawia się pewnego dnia w Campden William Harrison zdrów najzupełniej.

Dowiedziawszy się o strasznym losie swego służącego, jego matki i brata, pisze list otwarty do sędziów okręgów Gloucester, oświadczając, że przed dwoma laty napadli go na drodze ludzie nieznani, skrępowali i zawieźli do Deal, tam zaś umieścili na okręcie. Podczas podróży morskiej, okręt napadli piraci tureccy i całą załogę sprzedali do niewoli w Smyrnie. Stamtąd piszący zdołał zbiedz na okręt portugalski, dotarł do Lizbony i powrócił na ziemię rodzinną dzięki pomocy władz portugalskich. „Co skłoniło Perrego — kończył Harrison — do tak strasznego oskarżenia siebie, matki i brata, nie wiem. Nie widziałem ich wcale owego wieczora, ani wiem, kto byli ludzie, którzy mnie nieśli".

List ten wywarł wielkie wrażenie, ale sprzeczności niektóre w nim zawarte, oraz doskonały stan zdrowia Harrisona, spowodowały wielu do przypuszczenia, iż opowiadanie rządcy jest zmyślone. Nie udało się wszelako nikomu dociec, co się istotnie z Harrisonem działo przez owe dwa lata jego nieobecności.

Pozostało to na zawsze tajemnicą.

ZE ŚWIATA

Policy Ojca św. Piusa X w zastawie. — Pożar pagody w Sjamie. — Pijaństwo w Niemczech. — Wąż morski.

Policy Ojca św. Piusa X w zastawie. Po wyniesieniu kardynała Sarto na tron papieski, dzienniki włoskie zaznaczyły, że nowoobrany Papież przed wielu laty ubezpieczył swe życie w tryjesteńskiem Towarzystwie ubezpieczeń „Assicurazioni Generali", i że następnie, już jako patrjarcha wenecki, powiększył znacznie pierwotną sumę ubezpieczeniową. Zastanawiano się także nad pobudką, jaka skłonić mogła Giuseppe Sarto do ubezpieczenia swego życia. Jako książę Kościoła rozporządzał wprawdzie znacznymi dochodami, lecz wiadomo również, że i rozdawał wszystko, co miał, już to swej niezamożnej rodzinie, już licznej rzeszy nubogich. Otóż, pewnego razu dopuszczony do Jego Eminencji ajent asekuracyjny — świadomy owego zdumiewającego miłosierdzia — zdołał przekonać dostojnego klienta, że przy podobnem wspieraniu ubogich, niepodobna mu będzie pozostawić po śmierci jakichbądź oszczędności dla umiłowanej przezeń rodziny, jeżeli Eminencja nie ubezpieczy się na życie. Propozycja ajenta została niebawem przyjętą i kardynał Sarto zabezpieczył swoje życie na rzecz niezamożnych sióstr swoich. Przez to jednak — nie stał się bynajmniej oszczędniejszym w rozdawaniu jałmużny. Przeciwnie. Zabezpieczywszy przyszłość materjalną siostrom, ze szczodrością tem większą jął obdzielać swoich ubogich.

Oto, co już sam, jako Papież Pius X opowiada jednemu z dawniejszych przyjaciół, przybyłemu po koronacji do Rzymu, dla złożenia hołdu Ojcu świętemu. „Popadałem nieraz w niedobory. Ubogich moich nie było czem wspierać, a kasa była pusta. Cóż miałem zrobić? Potrzeba była wielka. Musiałem tedy nie jeden raz — wie coś o tem Towarzystwo — policy moje zastawiać w „Assicurazioni Generali", aby zebrać cokolwiek pieniędzy". I z uśmiechem dorzucił: „Teraz tego robić już nie będę potrzebował". Epizod ten autentyczny z życia Ojca świętego wymownie świadczy o zrozumieniu przez dzisiejszego Papieża doniosłości i potrzeby ubezpieczenia na życie — lecz, co ważniejsza, świadczy, że miłosierdzie księcia Kościoła względem ubogich dochodziło aż do przykrości zastawiania policy na zabezpieczenie długu, zaciąganego na wspieranie bliźniego.

* *
*

Pożar pagody w Syamie. Ostatnia poczta z Syamu przyniosła w Siam Free Press opis pożaru, który w nocy z dnia 9 na 10 lipca strawił pagodę królewską Wat Pra Keo w Bangkoku. Ogień powstał podczas nabożeństwa no-

---

przy całej wiedzy twojej? Miesiąc? Tydzień? Dzień? — Teraz dopiero wybuchła płaczem.

...Nie tyle przez wiedzę doktora ile przez niespożyte siły starzec żył jeszcze w dwa dni potem, a Fulwja nie straciła zmysłów. Uzbroiła się w siłę i wytrwałość; była w stanie wysłuchać bełkotań chorego:

— Chciał mnie zdusić... wąż... I ty Fulwjo... nienawidzisz brata... Dzieci moje...

Szeptał bez końca niezrozumiałe wyrazy. Nagle z całą energją, która mu jeszcze została wołał:

— Nie... nie... chcę Marjusza! Piszcie po niego! Prędko! Umieram!

Grisolmi rzekł:

— Już pisaliśmy; przyjedzie może dziś nawet.

Zdawało się, że nie słyszy.

— Tele... gram!

Fulwja uspakajała go.

— Przyjedzie tatusiu; przyjedzie dziś wieczór.

Mówiąc to nie straciła zmysłów.

Wieczór doktór kazał Fulwii wypocząć i przemocą wyprowadził ją do drugiego pokoju na kanapę. Miał nadzieję, że chory noc przetrwa.

Usłuchała obojętnie. Znużona była tak strasznie, że męczył ją ciężar własnego ciała. Usnęła.

Cudny sen: rzeczywistość straszna była snem właśnie: Marjusz żył; powracał z podróży; zbliżał się do Goretto; biegł, biegł... pukał do drzwi.

Z duszą zatopioną w widzeniu, Fulwia zerwała się na równe nogi wołając:

— Marjuszu!

— Chodź! — zabrzmiał głos jakiś.

W sypialni garstka wiernych przyjaciół: stary Piotr, służba, zarządcy winnic i gospodarstwa, Spanga wsparty o poręcz łoża.

Grisolmi odstąpił, kładąc strzykawkę, którą raz jeszcze robił injekcję; Fulwia osuwając się na kolana ujęła rękę z lodu.

— Umarł? Nie! Oddecha! dobrze nawet! Może mu lepiej? Tylko nie nie mówi.

Jeszcze chwila cierpliwości! a oto i uśmiech na jego twarzy; całą twarz rozjaśnia ten uśmiech!

— Ojcze!

Jasność nadziemska i uśmiech wybaczenia. Chce powiedzieć, że przebacza...

— Mówi... mówi...

— ...Gdy wróci... powiedz mu...

K O N I E C.

cnego — jeden z bonzów upuścił lampę naftową, a płomienie szerzyły się z błyskawiczną szybkością. Król, który był na nabożeństwie wraz z królową i gronem dygnitarzy, sam kierował robotami ratunkowemi, lecz wszelkie usiłowania były daremne. Pagoda zawierała nieoszacowane kosztowności; tam znajdowały się t. zw. „Bangas Mas", czyli kwiaty ze złota i srebra, które lennicy Syamu przynoszą królowi w darze na znak, że są jego wasalami; nadto trofea zwycięskie wszystkich wypraw wojennych z czasów ubiegłych, szaty i ordery dawnych monarchów, prastare rękopisy, które zamieniły się w popiół. Stopiły się też liczne posągi bożków z masywnego złota i srebra, pod gruzami zaginęły drogie kamienie nieocenionej wartości. Ludność jest pożarem tym niesłychanie przygnębiona, nie wierzy nawet, że słynny Pra Keo, posąg Buddhy ze szmaragdów, został jakoby uratowany. Wszyscy przygotowani są na wielkie nieszczęście narodowe, spodziewają się upadku całego królestwa, a to na zasadzie, że krótki czas przed okupacją Birmy zgorzała wielka pagoda króla Thebaw. Lud przypisuje pożar temu, że w Wat Pra Keo znajdował się złoty Buddha z Kambodży, zabrany przez wojska syamskie podczas ostatniego napadu. Wyrocznie w Kambodży oddawna już jakoby przepowiedziały, że skradziony Buddha zapowie zniszczenie królestwa syamskiego, zniweczy świątynię, w której go umieszczono, poczem okryty chwałą, powróci w świetnym pochodzie do pagody w Khuners.

* * *

Pijaństwo w Niemczech. Dr Bonne Flottbeck, jeden z uczonych niemieckich, na podstawie liczb przedstawia postęp pijaństwa w Niemczech. Niemcy wypijają corocznie $3^1/_2$ mil. hektolitrów wódki, co czyni $4^1/_2$ litra na głowę, w tem około miljona hektrolitrów bezwzględnego alkoholu; 3.220.000 hektolitrów wina, w czem 300.000 hektolitrów bezwzględnego alkoholu, oraz przeszło 50 mil. hektolitrów piwa, w czem 2 mil. hektol. bezwzględnego alkoholu. W roku 1880 wypito w Niemczech piwa 82·8 litrów na głowę, w czem są liczone nawet niemowlęta, a w roku 1898 już liczba wypitych kufli wzrosła do 123 litrów na głowę. Z uprawianej ziemi całego obszaru Niemiec 577.187 hektarów, czyli 2,308.748 morgów wysługuje się produktom, przetwarzanym na wódkę; 120 935 hektarów czyli 483.740 morgów pod uprawą wina i hektarów 1,081.418 czyli 4,325.672 morgów pod uprawą produktów do wyrobu piwa! Wszystkiego razem 1,779.540 hektarów czyli 7,118.160 morgów wysługuje się alkoholowi, to jest $^1/_{15}$ część wszystkiej uprawianej ziemi całych Niemiec, czyli $^1/_{31}$ część całego obszaru państwa niemieckiego. Niemcy wydatkują corocznie 3 miljardy na trunki upajające, t. j. tyle, co na zboże, chleb, mąkę i ziemniaki razem wziąwszy.

* * *

Wąż morski. Słynny ów potwór, który nieraz już razem z kaczką dziennikarską zatruwał spokój czytelnikom gazet, znów ożył. Tym razem, według doniesienia ajencji „Central News", zjawił się u południowo-zachodniego krańca Anglji. Miała go widzieć niedaleko od Longships załoga parowca holowniczego „Triton", płynącego z Falmouth. Marynarze opowiadają, że przepłynął tuż obok parowca i przestraszył wszystkich wyglądem okropnym. Długość potwora wynosiła w przybliżeniu sto stóp, łeb miał wielki, pysk zaopatrzony w potężne kły. Płynął nader szybko, to znikając pod wodą, to zjawiając się na jej powierzchni.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś piątek Władysława z G. i Kleofasa męczennika; w sobotę Cyprjana papieża i Justyny męczenniczki.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 33, zachód przypada o godz. 5 minut 31, długość dnia godzin 11 minut 58.

Od Administracji.

Dnia 26 września wydajemy numer okazowy naszego dziennika w ilości 10.000 egzemplarzy, zapraszamy przeto wszystkie firmy chrześcijańskie oraz obywateli ziemskich, właścicieli realności i t. d. do korzystania z ogłoszeń w tymże numerze, który rozesłany będzie nie tylko na wszystkie strony Galicji, lecz także i za granicę. Ze względu jednak na ograniczoną ilość kolumn inseratowych, prosimy uprzejmie o wcześniejsze nadsyłanie ogłoszeń.

Z KRAJU.

Nadzwyczajne zgromadzenia urzędników prywatnych odbędą się w Wieliczce w niedzielę dnia 27 b. m. i w Wadowicach w wtorek dnia 29 b. m., oba o godzinie 3 ciej popołudniu w sali Rady powiatowej.

Zgromadzenia te zwołuje w porozumieniu z miejscowym oddziałem centralny zarząd krajowego Towarzystwa urzędników prywatnych i wysyła na nie swego delegata.

Na tych zgromadzeniach będą mieli urzędnicy prywatni tak członkowie Towarzystwa jak i nieczłonkowie sposobność poinformowania się o celach Towarzystwa i korzyściach, jakie daje swym członkom, a oprócz tego o wielu bardzo ważnych sprawach, dotyczących tej licznej a tak pożytecznej klasy społecznej, jak n. p. o sprawie ustawy pensyjnej, o potrzebie ustawy o uregulowaniu stosunków służbowych i innych ustaw ochronnych i t. p.

Ze względu na ważne przedmioty obrad spodziewany jest na tych zgromadzeniach liczny udział urzędników prywatnych wszelkich kategorji, a dodać tu należy, że Towarzystwo zaprasza na te zgromadzenia oprócz urzędników prywatnych w ścisłem słowa znaczeniu także inżynierów, budowniczych, lekarzy, urzędników reprezentacji gminnych i powiatowych, urzędników bankowych i instytucyj publicznych, nauczycieli prywatnych, aptekarzy, urzędników adwokackich i notarjalnych, adwokatów, notarjuszy, urzędników kupieckich i przemysłowych i t. p., którzy wszyscy mogą się wpisać do Towarzystwa w celu ubezpieczenia utrzymania dla siebie na wypadek niezdolności do pracy i dla swej rodziny na wypadek swej śmierci.

O sprawozdaniu poselskiem ks Żygulińskiego, w odpowiedzi na tendencyjny artykuł „Naprzodu" o tymże sejmiku relacyjnym w Tarnowie, otrzymujemy od poważnego świadka i uczestnika zgromadzenia następującą korespondencję:

Tarnów. W dniu 20 b. m. w sali „Gwiazdy" składał ks. dr Żyguliński sprawozdanie poselskie dla wyborców V kurji miasta Tarnowa. Sala zapełniła się po brzegi. było obecnych około 500 osób, w tem kilkudziesięciu socjalistów — przeważnie kupczyków żydowskich.

Przewodniczył profesor Młynek i Porębski, pod urzędnik z kolei.

Ks. poseł przedstawiał, że w ubiegłem trzechleciu Rada państwa miała na oku raczej sprawy agrarne, aniżeli wielkie socjalne reformy. Spór czesko niemiecki tamował zresztą wszelką prawidłową pracę. Ustawa, dotycząca kanałów i regulacji rzek, może wyjść proletarjatowi naprawdę na korzyść, gdyż dostarczy szerszym warstwom pracy od r. 1904, a następstwem tego będzie także najprawdopodobniej podwyższenie płacy robotnika Mówił obszerniej o staraniach swych, aby rząd otaczał opieką emigranta w czasie podróży, oraz na obczyźnie.

Przedstawił projekt rządowy ubezpieczenia urzędników prywatnych, w znacznej części uchwalony już w komisji socjalno-politycznej, oraz omówił potrzebę szybkiego przeprowadzenia ubezpieczenia robotników na starość. Ustawą tą powinni być objęci także samodzielni rękodzielnicy, gdyż na starość nie lepiej zazwyczaj się im powodzi od zwykłych wyrobników. Dotknął także ustawy, regulującej spoczynek niedzielny, oraz ustawy, normującej stosunki robotnicze w przedsiębiorstwach kolejowych.

Następnie wyjaśnił swoje stanowisko w sprawie wyodrębnienia Galicji i zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania. Tutaj nadmienił, że p. Daszyński te dwie kwestje omawiał w Tarnowie w ubiegłym tygodniu i że partja socjalno-demokratyczna zaprosiła go na to zgromadzenie. Nie poszedł, gdyż następująca przedstawiała mu się alternatywa: pójść, wysłuchać krytyki i ostrych przycinków p. Daszyńskiego i następnie zabrać głos, lecz po kilku słowach zamilknąć, gdyż według metody socjalistycznej wówczas przeciwnikowi nie pozwala się mówić, ale uchwala się mu pogardę i oburzenie. Mógł pójść także z robotnikami katolickimi i p. Daszyńskiemu nie pozwolić mówić, lecz na razie nie chciał się trzymać metody socjalistycznej rozbijania zgromadzeń.

Ks. Żyguliński oświadczył się przeciwko wyodrębnieniu Galicji, gdyż jesteśmy obecnie finansowo i ekonomicznie za słabi; nam raczej dążyć należy do federacji krajów koronnych, gdyby taka federacja przeprowadzić się dała.

Co do powszechnego prawa głosowania poseł oświadczył się za V kurją do Sejmu w obecnych warunkach. Z czasem może przyjść i powszechne prawo głosowania — tej możliwości się nie wyklucza, lecz w zachodniej Galicji socjalizm nie zwycięży. Miasta średnie z głosami w części socjalistycznymi zginęłyby wobec wyborców wiejskich. Zresztą w dzisiejszej kurji V powinni byli wszędzie socjaliści zwyciężyć przy prawyborach, gdyby byli mieli jakieś szanse zwycięstwa przy powszechnem głosowaniu.

Następnie zabrał głos przywódca tutejszych socjalistów akademik Żuławski. Chciał zaraz na początku przekręcać wyrażenia ks. Żygulińskiego, lecz zgromadzenie mu na to nie pozwoliło. Skoro następnie wyraził się, mówiąc o ustawie wojskowej: „ks. Żyguliński sprzedawał w parlamencie krew ludzką", wówczas nie pozwolono mu już wcale mówić. Próbował jeszcze drugi socjalista przemawiać, lecz ściągnięto go z estrady.

Socjaliści wychodząc zaczęli śpiewać „Czerwony sztandar", a robotnicy katoliccy wnieśli okrzyk „niech żyje" na cześć swego posła.

Dodać należy, że w tym kącie sali, gdzie się zgromadzili socjaliści, porżnięto kanapę. Czego to ma być wyrazem, czy wyższej cywilizacji? — niech osądzi czytelnik!

Czarny Dunajec (Znów kara za powrót do kraju). Tutejszy właściciel realności gruntowej Jan Fudala, liczący lat 68, mając grunta zastawione na zabezpieczenie długów w łącznej kwocie 1.300 złr. zaciągniętych na lichwiarskie procenta, ojciec licznej rodziny, wysłał swego najstarszego syna Karola za robotą do Ameryki, celem przysyłania mu zarobionych pieniędzy na wykupienie tych gruntów. Biedny syn licząc wówczas dopiero lat 19, widząc nędzę rodziców, którym groziła przymusowa sprzedaż gruntów usłuchał ojca i w Ameryce pracował przez 4 lata, przez które przysłał ojcu razem przeszło 2000 złr., z których stary Fudala spłacił długi i wykupił grunta.

Pracowity chłopak wiedząc, że realność gruntowa ojca jest już czysta od długów i że w domu może się żywić z rodzeństwem z tej realności, wrócił obecnie do kraju do domu rodzicielskiego w Czarnym Dunajcu.

Zaraz po powrocie do domu zgłosił się u naczelnika gminy w Czarnym Dunajcu Pęksy by go przedstawiono do komisji poborowej.

Naczelnik odniósł się w tym celu do starostwa w Nowym Targu, które jednak zamiast przedstawić Fudalę komisji asenterunkowej oddało go w ręce prokuratorji państwa w Nowym Sączu. Fudala skazany został na 3 dni ścisłego aresztu i grzywnę w kwocie 5 k.

Zasądzony wyrok przyjął.

Pożar. Z Ropczyc donoszą nam, że dnia 21 wybuchł tam pożar w piekarni Józefa Burysza, który tylko dzięki energji tamtejszego burmistrza nie przybrał szerszych rozmiarów. Spłonął jedynie ten dom, w którym wszczął się ogień. Jak zwykle w takich razach — naczelnik straży przybył na miejsce w godzinę po wybuchu ognia, a żandarmerja była „bez głowy". St. M.

Kozákiewicz Jan, słynny niegdyś na bruku lwowskim przywódca socjalistów, przebywa obecnie w kolonji polskiej Apostoles w Argentynie. Zanim pozwolono mu tam osiąść, musiał złożyć przyrzeczenie, że agitacją socjalistyczną więcej zajmować się nie będzie. Potem wydzielono mu grunt i pan Kozakiewicz został kolonistą, jak każdy inny chłop polski lub ruski, który w Apostoles osiadł. Gospodarstwem rolnem atoli nie bardzo chciało się p. Kozakiewiczowi zajmować, zbyt to ciężka praca. Popadł w kłopoty i ludzie dobrej woli ratowali go, nastręczając mu roboty malarskie. Oddano mu nawet wnętrze teatru do wymalowania, z czego jednak nasz mistrz wywiązał się ku ogólnemu niezadowoleniu. W ogóle i mieszkańcy i władze w Apostoles mają dużo kłopotu z p. Kozakiewiczem; prowadzi się źle, wyprawia często awantury i już dwa razy zamykano go w areszcie policyjnym. Nie zapomniał jednak, czem nasiąkł za czasów swej agitacji lwowskiej i każdym razem sędziemu pokoju groził, że go „opisze w gazetach polskich".

Dobra wrzesińskie. „Dziennik berliński" donosi, że dobra wrzesińskie, własność hr. Stanisława Ponińskiego, poszły podobno na kolonizację. Wiadomość ta jest tak potworną, że trudno jej uwierzyć, choć niestety jest możliwe, gdyż hr. Poniński zaprzepaścił już swe Dominowo, Chrapki i Orzeszkowo, obejmujące razem około 3800 morgów. Przeszły one w ręce komisji kolonizacyjnej. „Dziennik berliński" nadmienia, że klucz wrzesiński składa się z 7 wsi i folwarków i obejmuje 17 000 morgów ziemi, w tem 4000 morgów lasu.

KRAKÓW 25 września.

Pogrzeb Henryka Siemiradzkiego. Chór Towarzystwa muzycznego podczas nabożeństwa żałobnego pod przewodnictwem dyrektora p. Wiktora Barabasza wykona Requiem J. H. Verhulsta na głosy męskie z towarzyszeniem orkiestry 100 pułku piechoty. Prócz tego chór śpiewać będzie „Salve Regina" Roedera i pieśń żałobną kompozycji Zygmunta Noskowskiego.

Z rozporządzenia p. prezydenta miasta po całej drodze, przez którą przechodzić będzie orszak pogrzebowy, płonąć będą latarnie gazowe, okryte czarną krepą.

Koło artystyczno-literackie w pochodzie żałobnym zajmie miejsce między artystami a Towarzystwem śpiewackiem „Lutnia".

Artyści-malarze zajmą miejsce między stowarzyszeniami „Polska sztuka stosowana" a Tow. polskich artystów „Sztuka".

Lwowskie Tow. przyjaciół sztuk pięknych reprezentować będzie na pogrzebie prof. Tad. Rybkowski.

Jeden ze sznurów całunu żałobnego będzie niósł prezydent miasta — drugi rektor uniwersytetu Jagiellońskiego, inne rozdzielone zostaną odpowiednio w ostatniej chwili między osoby wybitne.

Srebrny wieniec ofiarowany przez Radę

miasta — wystawiony jest na wystawie sklepu jubilerskiego p. Karola Czaplickiego przy placu Marjackim. — Wieniec na wstążce metalowej nosi napis: „Wielkiemu mistrzowi i wielkiemu obywatelowi Rada miasta Krakowa w dzień jego pogrzebu dnia 26-go września 1903 r.“

Zarząd „Czytelni dla kobiet“ zaprasza członków do wzięcia udziału w pochodzie. — Punkt zborny w lokalu Czytelni o godzinie 8 rano.

Zarząd główny Tow. „Szkoły ludowej“ wzywa członków pragnących wziąć udział w pogrzebie, do zgromadzenia się przed pomnikiem Mickiewicza o godzinie w pół do 9 rano.

Ślub Jutro w sobotę, w kościele OO. Dominikanów w kaplicy św. Jacka Odrowąża, odbędzie się ślub panny Łucji Pieniążkównej, córki profesora gimnazjalnego z p. Tadeuszem Bohdanowiczem. Młodej parze błogosławić będzie krewny p. młodego ks. arcybiskup Teodorowicz ze Lwowa w asystencji ks. biskupa Anatola Nowaka.

Sędziowie przysięgli obecnej kadencji w tutejszym sądzie karnym, wnoszą prośbę, aby rozprawa wyznaczona na dzień 26 bm. mogła być odroczoną, by przysięgli, należący do różnych korporacji, mogli wziąć udział w obrzędzie pogrzebowym śp. Siemiradzkiego.

W resursie urzędniczej w kompletnie a pięknie odnowionym lokalu, odbędzie sie w sobotę d. 3 października, wieczór inauguracyjny, a następnie zabawa z tańcami.

Dziwne roztargnienie. Członkowie Koła literacko-artystycznego otrzymali od p. prezydenta miasta, stojącego, jak wiadomo, na czele komitetu sprowadzenia zwłok śp. Henryka Siemiradzkiego, zaproszenia do wzięcia udziału w kondukcie pogrzebowym. Cóż się jednak okazało. Oto komitet, układając program pochodu zapomniał o wyznaczeniu miejsca dla koła, tak, że obecnie członkowie jego nie wiedzą, co mają ze sobą na pogrzebie począć. Roztargnienie to jest tem dziwniejsze, że sam śp. Henryk Siemiradzki był członkiem honorowym Koła.

Z „Sokoła“. Wzywam wszystkich druhów, posiadających uroczysty strój sokoli, by celem wzięcia udziału w odprowadzeniu zwłok śp. Henryka Siemiradzkiego, zebrali się w sobotę w dniu 26 września br. o godzinie wpół do 8 rano w gmachu „Sokoła“.

Dyrektor.

Z Dębnik. Dnia 23 b. m. ukonstytuowała się w Dębnikach miejscowa Rada szkolna, wybierając przewodniczącym radnego p. Adama Kirchmayera, zastępcą zaś tegoż radnego p. Emila Reichera. W skład Rady weszli: ks. kan. Gruszecki z Podgórza, pp. radni Tomasz Mól, Leon Pliszewski, Marjan Fiszer, Bronisław hr. Lasocki właściciel obszaru dworskiego, tudzież Michał Grażyński kierownik szkoły.

Na posiedzeniu tem uchwaliła Rada szkolna miejscowa budżet szkolny na rok 1903 przy uwzględnieniu biedy obywateli z powodu powodzi zniszczonych, jak również z uwagę na konieczne potrzeby szkoły.

Dostawy żywności. Intendantura X. korpusu w Przemyślu rozpisuje dostawę chleba i owsa dla wojskowych magazynów żywności w Gródku, Jarosławiu, Przemyślu i Rzeszowie. Termin do wnoszenia ofert upływa: dla Gródka 14 października br. r., Jarosławia 23 października b. r., Przemyśla 16 października b r., Rzeszowa 19 października b. r. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Zwłoki nieznanej kobiety wydobyto w piątek przed południem z Wisły, poniżej mostu kolei Karola Ludwika.

Według dochodzenia oficjała policji p. Horaka pokazało się, że są to zwłoki 53 lat liczącej Anny Ptaszko, zamieszkałej przy swej siostrze na Grzegórzkach, Marji Barek.

Ptaszkowa przed trzema dniami opuściła szpital a cierpiąc na nieuleczalną chorobę usiłowała najpierw odebrać sobie życie kozikiem, a następnie rzuciła się w nurty Wisły.

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę 26 września: „Krwawe gody“, tragedja w 5 aktach A. Lindnera, przekład A. Urbańskiego.

W niedzielę 27 września: „Krwawe gody“, tragedja w 5 akt. A. Lindnera, przekład A. Urbańskiego.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Dwutygodnik katechetyczny i duszpasterski** Treść nru 18-go. Cerkiew prawosławna. (C. d.) Ks. dr A. Macko. — Kazanie o pobożności. Ks. J. Koterbski. — Katechezy dla 1-go i 2-go roku nauki w szkołach jedno i dwuklasowych. — Nauka na rozpoczęcie roku szkolnego 1903/4, wypowiedziana do uczennic jednej z pensji. Ks. E. Sz. — (Dok.) Z pielgrzymki do Rzymu. Ks. dr Aleksander Pechnik. — Z liturgiki. — Recenzje. — Miscellanea. — Wiadomości dyecezjalne.

Z sali sądowej.

Młoda szajka złodziejska.

We wtorek przed trybunałem sędziów przysięgłych pod przewodnictwem radcy Ferensa odbyła się rozprawa karna przeciw czterem młodzieńcom w wieku od 18 do 20 lat, a już nałogowym złodziejom. Na ławie oskarżonych zasiadali: 1) Piotr Jewuła z Krakowa, urodzony w 1885 r., karany wielekrotnie za zbrodnię kradzieży; 2) Józef Kulicz z Krakowa ur. 1884 r., również karany wiele razy za kradzieże; 3) Feliks Lencort z Krakowa, urodzony 1885 r. tak samo karany jak tamci; wreszcie 4) Aleksander Wiejewski z Poręby Spytkowskiej, urodzony 1882 r. i również obznajomiony już dobrze z sądami. Wszystkich czterech prokuratorja państwa oskarżyła o zbrodnię kradzieży, a nadto Jewułę i Wiejowskiego o złodziejstwo nałogowe.

Wszyscy czterej na dwa zawody w nocy dnia 4 na 5 lipca b. r. z zamkniętego sklepu Mojżesza Fischera w Krakowie skradli pewną ilość skór, 2 pary butów, parę bucików damskich i gotówką około 2 kor. Ogólna wartość skradzionych skór i obuwia przenosi znacznie kwotę 50 koron.

Do kradzieży obwinieni się przyznali, podając, że się odbyła na dwa zawody. Za pierwszym razem wtargnęli do zamkniętego sklepu tylko Jewuła i Kulisz, zabrali po parze butów, w które się zaraz ubrali, a nadto zabrali kilka kawałków skóry, parę żółtych kamaszów, a nadto z kasy sklepowej parę koron. Po tej kradzieży tej samej nocy wziąwszy do pomocy Lenarta i Wiejowskiego, weszli we trzech do sklepu (Kulisz stał na czatach) i naładowali skóry do płachty, następnie ze zdobyczą udali się ku Ludwinowi, gdzie nastąpił podział łupów. Według tego zeznania miał Jewuła wytrychem otworzyć drzwi do sieni i do sklepu.

Prócz tego Wiejowski oskarżony jest o drugą kradzież dokonaną w czerwcu b. r. w Mysłowicach, gdzie podał fałszywe nazwisko i gdzie skradł różne części ubrania wartości przeszło 50 koron.

Świadectwa karne Piotra Jewuły i Aleksandra Wiejowskiego dowodą, że obaj od roku 1898 jednym ciągiem trudnią się kradzieżami, od czego ich nawet surowe kary odstraszyć nie potrafiły. Wspólność pracy zawodowej i wspólne przebywanie w kaźniach kryminału, tak ich wykształciły, że uważają kradzież za równie dobre zajęcie, jak i każde inne.

Sędziowie przysięgli po przeprowadzonej rozprawie zatwierdzili pytania w kierunku zbrodni kradzieży co do wszystkich czterech oskarżonych, natomiast zaprzeczyli pytania w kierunku nałogowego złodziejstwa co do Jewuły i Wiejowskiego. Wobec werdyktu trybunał wymierzył Jewule 2 lata, Kuliszowi 18 miesięcy, Lenartowi 14 miesięcy, a Wiejowskiemu półtrzecia roku ciężkiego więzienia obostrzonego postem i twardem łożem. Wszyscy wyrok przyjęli.

Rada państwa.

Wiedeń 24 września. Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie kwadrans na 12. Po odczytaniu wniosków i interpelacyj zabrał głos, jako ostatni wnioskodawca, Placzek, dla powtórnego uzasadnienia nagłości wniosku domagającego się cofnięcia rozporządzenia ministra wojny.

Hr. Palffy wnosi o przerwanie posiedzenia na 5 godzin.

Stein sądzi, że przerwa 5-godzinna jest niepotrzebną i proponuje przerwę tylko 3-godzinną.

Przyjęto wniosek hr. Palffy'ego, wobec czego prezydent o godz. 12 przerwał posiedzenie na 5 godzin.

Wnioski i interpelacje.

Na dzisiejszem posiedzeniu wnieśli Schreiter i tow. wniosek, domagający się rozpoczęcia rokowań handlowych z Niemcami o utworzenie unji celnej, zaś Pfaffinger i tow. wnieśli interpelację, w której domagają się przedsięwzięcia prób zarówno z bronzem, jak ze stalą, zanim rząd zdecyduje się z jednego z tych materjałów polecić sporządzenie nowych dział.

Posiedzenie popołudniowe.

Wiedeń 25 września. Po przerwie południowej wiceprezydent Zaczek otwarł ponownie posiedzenie Izby poselskiej o godzinie kwadrans na 6 wieczorem i udzielił głosu drugiemu wnioskodawcy pos. Klofaczowi, który zaczął swą mowę po czesku, a następnie przemawiał po niemiecku, przytaczając szereg żądań swego stronnictwa w kwestji wojskowej, domagał się w pułkach czeskich komendy czeskiej. Mowca zażądał, aby w obronie krajowej i żandarmerji żądania jego natychmiast przeprowadzono, w wojsku zaś liniowem by ustanowiono stadjum przejściowe. Dalej zwrócił się mowca przeciw większej posiadłości czeskiej, że idzie razem z rządem i z Niemcami, a zakończył: Niechaj posłowie czescy robią, co chcą, naród nasz jest bardzo opozycyjnie usposobiony.

Wiceprezydent Zaczek przywołuje pos. Klofacza do porządku za obraźliwe wyrażenie się o szefie sztabu jeneralnego bar. Becku.

Pos. Kathrein wnosi następnie ze względu na spóźnioną porę zamknięcie posiedzenia.

Wniosek znaczną większością przyjęto. (Protesty u socjalistów). Dr Zaczek naznacza następne posiedzenie na dziś na godz. 11 przed południem. (Głosy socjalistów: Po co?).

Koniec posiedzenia o godzinie trzy kwadranse na 6 wieczorem.

Sytuacja.

Wiedeń 25 września. (Tel. wł.). Sytuacja polityczna we Wiedniu jest niejasną. Onegdaj jeszcze rząd zapowiedział przedstawicielom stronnictw niemieckich, że rząd wymaga koniecznie podwyższenia kontyngentu rekrutów. Wczoraj zaś po południu przestraszony obstrukcją czeską dr Koerber zapowiedział, że rząd zadowolni się zwykłym rekrutem (59 211 ludzi). Wobec tego stronnictwa niemieckie obrażone są na dra Koerbera, że Czechom zrobił to ustępstwo, którego nie chciał zrobić Niemcom.

Niemcy głosować będą dla zaznaczenia swojej niechęci przeciw nagłemu wnioskowi Placka — co wywoła w następstwie poważną obstrukcję czeską. Jak się zachowa dr Koerber wobec obstrukcji czeskiej, dotychczas jeszcze niewiadomo. Albo odroczy on sesję i załatwi kontyngent na koszt § 14, albo też pozwoli sesji trwać jakie dwa tygodnie, aby w ten sposób ukarać Czechów i nie dopuścić zwołania Sejmu czeskiego, który ma się zebrać dnia 29 września.

„Intryga polska“.

Wiedeń 25 września. (Tel. wł.). „N. Freie Presse“ występuje gwałtownie przeciw Polakom i twierdzi, że całe to zawikłanie między Czechami a Niemcami, jest dziełem „intrygi polskiej“. Polacy wywołali zamięszanie, aby wskrzesić dawną prawicę i obalić dra Koerbera. Zarzuty te są najzupełniej bezpodstawne. Większość Koła idzie na rękę rządowi, i nawet wbrew życzeniu demokratycznej frakcji Koła, gotową była uchwalić podwyższony kontyngent rekrutów.

Sejm węgierski.

Budapeszt 24 września. Prezydent Apponyi otworzył posiedzenie o godzinie 10. Skoro prezydent ministrów hr. Khuen Hedervary się zjawił, odezwały się z ław partji niezawisłej okrzyki: „niech żyje konstytucja“!

Odczytano pismo Franciszka Kossutha, domagające się zwołania dzisiejszego posiedzenia.

Ludwik Olay zabiera głos i przemawia w sprawie incompatibilitas hr. Khuena Hedervarego, motywuje on to tem, że hr. Khuen jest współwinny w aferze hr. Szaparego o przekupstwo.

Na skrajnej lewicy partji niezawisłej odzywają się okrzyki: „skandal“, „hańba“, „trzeba go wyrzucić“.

Mowa Kossutha.

Franciszek Kossuth zaznacza: Zadaniem i obowiązkiem Izby posłów jest otaczać opieką konstytucyjne prawa narodów. O ile one są ukrócone na korzyść praw korony, należy temu zapobiedz, a, jeżeli to niemożliwe, należy przeciw temu zaprotestować.

Pismo odręczne cesarza rozjątrzyło ranę, którą zadał rozkaz cesarski do armji. Cesarz jest otoczony złymi doradcami, król naruszył prawa, a składa przysięgę na konstytucję. (Okrzyki „krzywoprzysięstwo“. Na prawicy wołania „do porządku“.) Prezydent przywołuje pos. Barabasza do porządku z powodu wyrażenia, jakiego ten poseł użył.

Budapeszt 25 września. Pos. Kossuth omawia w dalszym ciągu wywody dra Koerbera na wczorajszem posiedzeniu parlamentu. Twierdzi, iż Austrja miesza się do armji wspólnej. Monarcha informuje się u austrjackich ministrów w sprawach dotyczących Węgier.

W końcu odczytuje pos. Kossuth adres do Korony, ułożony przez siebie.

Projekt adresu.

Projekt adresu, odczytany przez Kossutha między innemi podnosi, że wyrażenie w rozkazie dziennym „moja armja“ jest niesłuszne i niedopuszczalne. Wyrażenie to pochodzi z czasów, kiedy panujący utrzymywali armję własnymi funduszami. Jednak w czasach wojska ludowego,

wyraz ten jest nieodpowiedni, bo wojsko należy do narodu. Nie jest też dopuszczalnem nazywanie narodu wyrazem „szczep“ jak to uczyniono w rozkazie dziennym. — Król wprawdzie upoważnił prezydenta gabinetu do złożenia oświadczenia w tej sprawie, jednakże odbyło się to w nieodpowiedniem miejscu i dlatego nie mogło narodu uspokoić — Adres oświadcza w końcu, że między pismem odręcznem monarchy, a oświadczeniem austrjackiego prezydenta gabinetu, istnieje sprzeczność. Jeżeli — kończy adres — my mamy uzyskać pomyślność naszego państwa, tylko za cenę poświęcenia praw naszego języka, to wołamy: „Nigdy, nigdy, nigdy! (Żywe oklaski w stronnictwie Kossutha).

Mowa Khuena.

Następnie posiedzenie przerwano. Po pauzie zabiera głos prezydent gabinetu hr. Khuen Hederwary, wśród wielkiego niepokoju na skrajnej lewicy. Wołania: „Korupcyonista! Ile pan pieniędzy potrzebował?“ Prezydent Izby przywołuje pos. Lengyela do porządku. Pos. Lengyel wstaje i czyni kilka ironicznych uwag pod adresem partji rządowej. (Wrzawa na prawicy trwająca prawie 10 minut). Pos. Rigó udaje się do hr. Khuena i woła do niego tak, że słyszeli obok stojący deputowani: „Nie próbuj pan wcale mówić; nie prowokuj pan Izby, wyjdź pan!“. Powstaje wielkie zamięszanie. Posłowie spieszą na środek sali, w której panuje ciągle ogromna wrzawa. — Hr. Khuen siada, poczem posiedzenie przerwano.

Po 5 minutach hr. Apponyi otwarł znowu posiedzenie na nowo. Polonyi woła: „Eljen Rigó!“

Hr. Apponyi oświadcza: Prezydent gabinetu doniósł mi, że pos. Rigó zawołał do niego: „Wyjdź pan, nie prowokuj Izby i nie mów nic!“ Polonyi woła: Jestto najlepsza rada, jaką mógł dać prezydentowi gabinetu. Hr. Apponyi mówi dalej: Ponieważ prezydent gabinetu uważa to za naruszenie nietykalności poselskiej, — przekazuję sprawę tę komisji.

Następnie powstaje hr. Khuen i zaczyna mówić, jednakże wskutek ogromnej wrzawy, nie można go zrozumieć. Pos. Lengyel ciągle krzyczy, wobec czego prezydent Izby oświadcza, że zastosuje wobec Lengyela przepisy regulaminu i przekaże tę sprawę komisji, by ta go ukarała.

Wreszcie po długiej wrzawie hr. Khuen może mówić i wywodzi: Wysoka Izba nie będzie zapewne odemnie żądała, abym odpowiadał na enuncjację pos. Kossutha i zajmował się szczegółami jego przemówienia. Nie uważam obecnej pory za odpowiednią do dyskusji politycznej, ponieważ 1) dzisiejsze nadzwyczajne posiedzenie niema porządku dziennego, a 2) ponieważ polityczna dyskusja tylko wtedy jest na miejscu, jeżeli się już rząd ukonstytuował. (Ciągła wrzawa na lewicy). Odpowiem więc na wywody pos. Kossutha dopiero wtedy, gdy rząd się już ukonstytuuje.

Jeżeli dziś zabieram głos, to czynię to tylko dlatego, ponieważ treść adresu i mowa posła Kossutha zajmują się sprawą, która według mego zdania należy do najważniejszych, albowiem dotyczy ona stosunku narodu do króla. Zaufanie między narodem i królem jest najwyższem dobrem narodu. (Głosy na prawicy: Tak jest!). Mowa pos. Kossutha, jakoteż jego projekt adresu, opierają się na przypuszczeniach, które muszę usunąć. (Ciągła wrzawa na lewicy).

Celem strzeżenia wielkich narodowych interesów, pozwalam sobie powtórzyć wobec Izby to, co wczoraj już na innem miejscu powiedziałem. (Podczas tego pos. Lengyel ciągle wywołuje niepokój. Prawica woła do niego: Wyjdź pan! Trzeba mu nałożyć kaftan!). Hr. Khuen mówi dalej: Oświadczenie moje, złożone wczoraj na konferencji partji liberalnej, brzmi: „Na podstawie upoważnienia Jego Królewskiej Mości, składam następującą deklarację: Jego Król. Mość z bolem i z głębokiem ubolewaniem przyjął do wiadomości... Pos. Barabasz woła: „Nie wierzymy słowom królewskim, nie wierzymy już!“ Słowa te wywołują wrzawę nie do opisania i oburzenie na prawicy. Słychać głosy: Precz z nim! Wstyd, to nikczemność coś takiego mówić, zdrajca ojczyzny! i t. d.“. Słowa te wypowiadają pos. Andrassy, Perczel i członkowie partji katolicko-ludowej. Andrassy woła: „Barabasz jest kłamcą! Już raz okłamał nas“. Lewica protestuje przeciw temu. Ogromna wrzawa po obu stronach Izby nie ustaje.

Prezydent Apponyi przywołuje pos. Barabasza do porządku i zarazem oświadcza, że pos. Barabasz chce się usprawiedliwić. Głosy na prawicy: Na to niema usprawiedliwienia, króla winno się uszanować! Precz z nim, jeżeli nie szanuje króla! Niech żyje król!“ Wielu członków prawicy i katolickiego stronnictwa ludowego powstaje z miejsc i woła: „Niech żyje król, niech żyje ojczyzna!“

Potem nastąpiła chwila spokoju. Hr. Khuen odczytuje dalej swe oświadczenie. Pos. Ugron przerywa w jednem miejscu, wołając: „Więc Koerber kłamał!“ Prawica podczas tego odczytywania bardzo żywo przyklaskiwała i wołała: „Niech żyje król!“

Hr Khuen zakończył słowami: Spodziewam się, że tem oświadczeniem rozproszyłem przypuszczenia, na jakich opierała się mowa pos. Kossutha i jego projekt adresowy. To jest moje zapatrywanie w tej kwestji. Co się tyczy ewej części mowy Kossutha, w której odwołuje się on na reskrypt królewski, nie uważam dziś dyskusji z powyżej przytoczonych powodów za odpowiednią i wnoszę, by Izba uchwaliła odroczyć się aż do ukonstytuowania się rządu. (Żywe oklaski na prawicy; wrzawa na lewicy).

Pos. Barabasz otrzymuje głos dla usprawiedliwienia się i zaczyna mówić: „Powszechnie panujące rozgoryczenie...“ Prawica przerywa mu, wołając, aby mówił do rzeczy. Pos. Barabasz oświadcza wobec tego, że teraz na złość nie będzie mówił i siada. Prezydent hr. Apponyi przyrzeka mu kilkakrotnie, że utrzyma spokój i wzywa, by zakończył swe usprawiedliwienie, jednakże pos. Barabasz nie daje się nakłonić do dalszego mówienia. Wobec tego Izba uchwaliła udzielić mu w protokole nagany. — (Wrzawa na lewicy i głosy: Żądamy pauzy!).

Prezydent przerywa posiedzenie na 10 minut. Po pauzie oświadcza, że projekt adresu Kossutha będzie wydrukowany i rozdzielony między posłów.

Następnie otrzymuje głos pos. Babó w sprawie wniosku prezydenta gabinetu, prosi jednak o odroczenie posiedzenia do piątku.

Prezydent oświadcza, że posiedzenie to niema porządku dziennego, że więc w myśl regulaminu nikomu więcej nie może udzielić głosu.

Wywiązała się dłuższa dyskusja formalna, poczem wniosek hr. Khuena uchwalono.

Prawica żądała skonstatowania ilości obecnych posłów. Stwierdzono komplet. Koniec posiedzenia o godz. 4 po południu.

Przed gmachem sejmowym wielkie tłumy ludności przyjmowały wychodzących posłów opozycyjnych okrzykami „Eljen!“ a liberalnych okrzykami „Precz!“

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt 25 września. (Tel. wł.) Sytuacja na Węgrzech wikła się coraz bardziej. Partja niezawisłości odbyła wczoraj konferencję, na której uchwaliła wezwać prezydenta sejmu, by zwołał posiedzenie Izby, aby z jednej strony odpowiedzieć na ataki, uczynione w Radzie państwa i austrjackich sejmach, a z drugiej strony, by poczynił kroki dla ulżenia ciężaru żołnierzom, służącym trzeci rok.

Powstanie bałkańskie.

Rządowy rosyjski komunikat.

Petersburg 24 września. Dzisiej ogłoszono w kwestji macedońskiej komunikat rządowy, który zaznacza, że stanowisko mocarstw wobec programu Austro-Węgier i Rosji pozostało niezmienione. Więc ani Turcja ani Bułgarja w razie otwartego albo tajemnego oporu przeciwko programowi nie mogą liczyć na poparcie żadnej strony. W komunikacie zaznaczono dalej, że wszystkie kroki mocarstw celem przeprowadzenia reform odniosły skutek, jednakże nie zadowoliło to macedońskich komitetów. Prawdopodobność uspokojenia ludności chrześcijańskiej pod wpływem rozpoczętych reform, które w tym razie miały objąć szersze koła, pozbawiła komitety możności urzeczywistnienia ich rewolucyjnych planów. — Jeżeli komitety wywieszają sztandar ku obronie współwyznawców przeciwko uciemiężeniu tureckiemu, to w rzeczywistości dążą one tylko do zmiany administracyjnego porządku prowincji, chcąc ją zmienić w bułgarską Macedonię przy upośledzeniu praw innych ludów, których interesa są drogie dla Rosji.

Komunikat austrjacki.

Wiedeń 25 września. Biuro korespondencyjne otrzymało z urzędowej strony przedstawienie o ponownie podjętych przez Austro-Węgry i Rosję krokach w Zofji i Konstantynopolu. Przedstawienie to, analogiczne z komunikatem rosyjskim, opiewa:

Zbrodnicze usiłowania, jakie zaszły w ostatnich miesiącach w wilajecie monastyrskim, salonickim i kossowskim, zmuszają do przypuszczenia, że w kołach powstańczych, mimo kilkakrotnych, przez mocarstwa składanych oświadczeń, zawsze jeszcze istnieje nadzieja, że w ostatniej chwili któreś z mocarstw na ich korzyść będzie interweniowało. Dlatego rządy austro-węgierski i rosyjski uważały za wskazane polecić swoim zastępcom w Zofji, by zwrócili uwagę rządu bułgarskiego na to, że niewzruszenie trwają przy dawniejszym programie, ułożonym między Austro-Węgrami a Rosją z początkiem b. r., który to program następnie akceptowały wszystkie inne mocarstwa.

Równocześnie zastępcy Austro-Węgier i Rosji w Konstantynopolu otrzymali polecenie, aby wobec Porty zaznaczyli solidarność mocarstw w myśl tego programu i zwrócili jej uwagę, by baczyła, żeby jej wojsko przy zwalczaniu powstania nie dopuszczało się nadużyć. Zastępcy innych mocarstw otrzymali od swych rządów polecenie przyłączenia się do tego oświadczenia, aby Turcji i Bułgarji nie trzymać w niepewności jakoby sprzeciwiając się temu programowi reform, miały znaleźć z jakiejś strony poparcie. Należy się spodziewać, że te poważne rady nie pozostaną bez skutku. Jeżeli mimo tych upomnień Turcja lub Bułgarja dałyby się porwać, to byłoby to bezowocnem, ponieważ mocarstwa są zdecydowane nie odstąpić od „status quo“.

Wojny prawdopodobnie nie będzie.

Konstantynopol 25 września. Wobec ostatnich energicznych kroków Austrji i Rosji, sytuacja na Bałkanie zmieniła się znacznie. Bułgarja poczyniła kroki zmierzające do uśmierzenia powstania macedońskiego. Turcja zapewnia, że nie żywi zamiarów wojennych. Serbia oświadczyła, że czeka wyniku kroków, jakich się podjęły Austro-Węgry i Rosja i że stanowczo nie dopuści do tworzenia się oddziałów na terytorjum serbskiem.

TELEGRAMY.

Kto autorem rozkazu do armji?

Wiedeń 25 września. (Tel. wł.). Tak w kołach politycznych jak i w prasie powszechnie twierdzono, że autorem rozkazu cesarskiego do armji, wydanego w Chłopach, był jen. Beck. Dzisiejsza „Morgen Ztg.“ zaprzecza tej pogłosce i twierdzi, że autorem tego rozkazu był feldmarszałek-porucznik Bolfras, adjutant cesarza, który napisał go na podstawie wskazówek monarchy.

Podróże cara.

Wiedeń 25 września. Oficjalnie ogłoszono dzień przybycia cara na dn. 30 września przedpołudniem. Cesarz Franciszek Józef oczekiwać będzie cara na dworcu zachodnim w towarzystwie arcyksiążąt i jeneralicji. Na peronie będzie ustawioną kompanja honorowa ze sztandarem i muzyką. Na drodze od dworca do Schönbrunn wojsko utworzy szpalery. W Schönbrunie oczekiwać będą cara ministrowie i wyżsi dygnitarze dworscy. O godz. w pół do 12 przedpołudniem odbędzie się śniadanie galowe, poczem o godz. kwadrans na 3-cią popołudniu car odjedzie na polowanie do Mürzsteg.

Zatwierdzenie docentur.

Wiedeń 24 września. Minister oświaty zatwierdził dra Stanisława Zakrzewskiego jako docenta prywatnego dla polskiej i średniowiecznej historji na fakultecie filozoficznym, zaś dra Stanisława Dobrowolskiego jako docenta prywatnego dla ginekologji na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 24-go września. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·47 Renta majowa 99·55, Węg. renta koronowa 96·55, Akcje austr. zakładu kredyt. 634·—, Akcje węg. 693·—, Akcje Anglobanku 270·50, Akcje Uniobanku 506·— Akcje Länderbanku 404·—, Akcje kolei państ. 641·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 349·—, Akcje tytoniowe 347·—, Akcje Alpiny 359·— Losy tureckie 117·50, Ruble 253·—.

Cukier (słaby) 22·—, spirytus (niezm.) 40·60, nafta niezmieniona.

Berlin 24-go września. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1. maja 1903.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.30 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.44 „ „ „ „ 1032 „ Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcimia; połącz. w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodn.; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.
6.43 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9.55 wieczór); w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja (a stąd od 1 maja do 14 czerwca do Skolego i od 25 czerwca do 30 września do Dukli) od 1 maja do 30 września do Janowa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.22 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; do Rawy ruskiej, od 1 maja do 15 września w dnie powszednie a od 16 września do 30 kwietnia codzień do Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
8.30 rano pociąg mięszany Nr. 465 z Krakowa
8.46 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.
8.40 rano poc. osob. Nr. 6211 z Krakowa **do Kocmyrzowa.**
9.02 przed poł. poc. osob. Nr. 41 z Krakowa
9.17 „ „ „ „ „ 1012 „ Podgórza-Płaszowa
9.24 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połącz. w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w N. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna.
10.25 przed poł. poc. osob Nr. 43 z Krakowa
10.37 „ „ „ „ „ 1014 „ Podgórza-Płaszowa
10.42 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Zakopanego; kursuje od 25 czerwca do wł. 15 września.
11.00 przed poł. poc. osobowy Nr. 13 z Krakowa
11.13 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Now. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Burdujeni; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.15 po poł. pociąg osobowy Nr. 33 z Krakowa
1.30 „ „ „ „ „ 1034 „ Podgórza-Płaszowa
1.36 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcimia; połącz. w Oświęcimie do Wiednia, Wrocławia
1.30 po poł. pociąg mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.47 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.
1.50 po poł. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa.
2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa; połącz.: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, a od 1 lipca do 15 września do N. Sącza i Orłowa, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy rusk. i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Burdujeni, od 1 maja do 15 września w niedziele i święta do Janowa.
6.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Stróż połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza.
7.40 wieczór pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa
7.51 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.
7.55 wieczór pociąg osobowy Nr. 45 z Krakowa
8.10 „ „ „ „ 1016 „ Podgórza-Płaszowa
8.18 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Pł., Skawinę, Suchę; połącz.: w Skawinie do Oświęcima a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w N. Sączu od 1 maja do 30 września do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic; w Now. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.
8.05 wiecz. poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa **do Kocmyrzowa.**
8.38 wieczór pociąg pospieszny Nr. 1 z Krakowa
do Ickan; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.
9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połącz.: we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
10.55 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.05 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Tarnopola; połącz.: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do N. Sącza, a od 1 maja do 30 września do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerniowiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa, do Rawy Rusk i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec
11.40 w nocy pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa
11.54 „ „ „ „ „ 1022 „ Podgórza-Płaszowa
12.00 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Now. Sącza przez Podgórze-Płasz., Skawinę, Suchę; połączenia: w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Now. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu.

Przyjazd do Podgórza i Krakowa:

4.17 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, od 1 maja do 14 czerwca od Skolego, od 15 czerwca do 30 września od Tuchli, od Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła, Stróż
5.43 rano pociąg osobowy Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
5.50 „ „ „ „ 48 „ „ -Płaszowa
6.05 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze Płaszów; połączenia: w Now. Zagórzu od Stanisławowa Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach od 1 maja do 30 września od Budapesztu, Koszyc, Orłowa.
6.41 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Ickan; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi) codzień od Konstancyi, Bukaresztu: we Lwowie od Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.19 rano pociąg mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.
7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.45 rano pociąg osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
7.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 32 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia; w Spytkowicach od Suchej, Wadowic.
8.32 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż.
10.52 rano pociąg miesz. Nr. 1061 do Podgórza-przystanku
10.59 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcima od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa
11.24 przed poł. pociąg mięsz. Nr 462 do Podgórza-Płaszowa
11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki; połączenia w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima, Wiednia i Wrocławia.
1·10 po poł. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.17 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Borków wielkich; połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mezö-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Husiatyna Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło: w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów. od Nadbrzezia i w Tarnobrzegu; w Tarnowie od Orłowa, Now Sącza, Jasła i Stróż.
1.24 po poł. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzegu.
2.19 po poł. pociąg osob. Nr. 1013 do Podgórza-przystanku
2.24 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
2.36 „ „ „ „ 44 „ Krakowa
z Zakopanego kursuje od 25 czerwca do wł. 15 września
4.15 po poł. pociąg. osob Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.24 „ „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ 42 „ Krakowa
z linii transwersalnej; przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połącz.: w N. Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, N. Zagórza; w Stróżach od Orłowa, w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia. od Dziedzic, Bielska; w Kalwaryi od Bielska, Wadowic
6.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa.
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połącz.: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Rusk., Janowa; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od N Sącza, Stróż, od N. Zagórza, Jasła przez Stróże, od 1 lipca do 15 września od Budapesztu i Koszyc.
6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.
7.10 wiecz. poc. os. Nr. 6216 do Krakowa **z Kocmyrzowa**
8.54 wieczór pociąg osob. Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
9.12 „ „ „ „ 34 „ Krakowa
z Oświęcima; połącz.: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii
9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa: w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano), Koszyc, Nowego Sącza Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże
10.47 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przyst.
10.53 „ „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
11.05 „ „ „ „ 46 „ Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Crême z Szarotek!!!

Fabrykant: Otto Klement, Innsbruck
emeryt. aptekarz. 4422

W Krakowie do nabycia u p. Reima i Spółki, p. Romana Drobnera, Magazyn Uniwersalny i u p. Fr. Zopotha, ulica Sienna Nr. 12. W Jarosławiu do nabycia u p. Józefa Rohma i u p. Angermanna, aptekarza.

Najznakomitszy wynalazek dla pielęgnowania cery! Skutek i zupełna nieszkodliwość przez Pp. Lekarzy stwierdzone!

Mleko z Szarotek
Mydło oliwne czyszczone
Puder z kwiatów alpejskich
Puder z Szarotek

Piegi i wyrzuty skórne
znikają po krótkiem użyciu.

NAJMNIEJSZA
książeczka do nabożeństwa
pod tytułem:
Książeczka miniaturowa
ułożona
przez O. S. B., Tow. Jez.
wyszła świeżo w nowem, poprawnem wydaniu
nakładem Księgarni katolickiej
Bra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
ulica św. Jana 6, (Hotel Saski).
Prześliczne wydanie, z obrazkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej, wzorowy skład, wykwintne oprawy.
Ceny: 2 kor., 2½ k., 3 k., 4 k., 5½ k., 7½ k. i 11½ k. — Na porto należy dołączyć 40 halerzy. 2282

POLKA
z niemieckim językiem, w średnim wieku, poszukuje posady jako pokojowa w hotelu. „R. C." poste rest. Kraków. 2517 1 1

Poszukuje się na wieś zaraz
zdrowej mamki
z pokarmem od 2 do 6 miesięcy. Warunki bardzo korzystne. — Zgłoszenia pod: „J. O." poste restante Przecław koło Dębicy. 2516 1 2

Ekstrakt orzechowy
do farbowania siwych włosów
wynalazku JULIANA JÓZEFOWICZA perfumera.
Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor czarny, brunatny, szary i blond. We Lwowie u p. J. Friedricha i A. Beacocka ul. Hetmańska L. 4 i u Ig. Jahla, Hotel Europejski; w Krakowie u Reima i Spółki, Rynek gł. linia A—B, J. Hanaka i Ski drogerja ulica Szewska, Fr. Zopotha droguerja ul. Sienna 12 i R. Wiskidy plac Marjacki; w Wiedniu u Calderary i Bankmanna. — Cena flakonu kor. 3, flakoniki próbne 1 kor. 20 gr. — Przesyłka i główny skład: w w Warszawie, ul. Nowa Senatorska 2. 2429 2 0

NIEMKA
starsza, energiczna, władająca językiem polskim, poszukuje miejsca do zarządu gospodarstwem wiejskiem lub do kuchni oraz na plebanię. Świadectwa chlubne. Zgłoszenia u WP. Góreckiej Kraków, Pędzichów 22 II p. 2509 1 2

Spólniczka
z kapitałem 2 do 3 tysięcy złr. do pewnego i rentownego przedsiębiorstwa poszukiwana. Pensya stała i udział w zysku. Kraków poste restante „H. S. L. 2000". 2312 1 6

Pokój umeblowany
z wiktem lub bez do wynajęcia. Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu". 2515

MŁODSZY POMOCNIK
obznajmiony z bufetem i robotami piwnicznemi i **praktykant** z drugą klasą gimnazyalną lub realną, znajdą zaraz stałe zajęcie. 2474 3 3
MIECZYSŁAW POSTĘPSKI w Rzeszowie.

DOM DLA ZIEMIAN
w Krakowie, ulica Szewska L. 2
poszukuje 2489 3 5
zdolnych agentów
i zastępców
na prowincyi dla sprzedaży maszyn rolniczych.

M. Jakubowski w Krakowie
poleca **Magazyny własne, bogato zaopatrzone**
w Krakowie, Sukiennice 26 i 27, we Lwowie, pl. Maryacki 10.
Sprzedaje po cenach najniższych: Wyroby z nowego srebra, srebrzone, czyli z tak zwanego chińskiego srebra, z bronzu i ze srebra prawdziwego 13 próby, ze złota dla użytku kościelnego i domowego.
NACZYNIA i ZASTAWY STOŁOWE.
Osoby żądające ulg w wypłatach zechcą zgłaszać się do kantoru przy ulicy Kanoniczej Nr. 16 w Krakowie. 2318 3 6

Jan Zuliani i syn
oraz
Kazimierz Brzeziński
Budowniczy 2391 5 8
Przedsiębiorstwo budowy
i Fabryka wyrobów betonowych
w Krakowie, skład Zwierzyniec L. 14, Biuro ulica Nad Rudawą L. 21,
polecają wszelkie wyroby betonowe, posadzki terazzo, mozaiki, schody terazzo, krążki betonowe do studzien i rury kanałowe wszelkich rozmiarów po cenach możliwie najtańszych.
Cenniki i kosztorysy na wszelkie roboty tak betonowe jak budowlane bezpłatnie.

P. T.
Dnia 30 września b. r. kończy się mój kontrakt z panem LEONEM DATTNEREM, zastępcą Browaru Związkowego (Genossenschafts - Bräuhaus w Pilznie), dlatego podaję już dziś do wiadomości, że dla zupełnego zadowolenia mych gości, **od dnia 1-go października 1903 sprowadzać będę do mego lokalu** pod firmą 2510 1 3
JÓZEF KUCZMIERCZYK
przy ulicy św. Anny L. 2
Piwo Pilzneńskie „Prazdrój"
(Urquell) Marka „B. B."
z Browaru Mieszczańskiego
(Bürgerliches Bräuhaus) założonego w Pilznie w r. 1842
Piwo to znane jest na całym świecie ze swej dobroci.
Zarazem ośmielam się polecić moją wzorowo prowadzoną
KUCHNIĘ
jak również **bogate zaopatrzony BUFET.**
Wyborowe Wina stołowe od 48 centów za 1 Litr.
Z poważaniem
Józef Kuczmierczyk.

W nadzwyczaj przykrem położeniu
pozostający rodak, który dłuższy czas pozostawał za granicą a obecnie celem kuracyi powrócił do kraju, z powodu wyczerpania wszelkich funduszów prosi ziomków o jakiekolwiek wsparcie, będąc bowiem jeszcze chorym, na najniezbędniejsze potrzeby zapracować nie jest w stanie. 2376 4 0
Łaskawe datki przyjmuje Administr. „Głosu Narodu" **dla Rodaka.**

Starsza Panienka
lub wdowa znajdzie umieszczenie w handlu masarskim w większem mieście na prowincyi. Znajomość fachowa nie wymagana. Zgłoszenia do Admin. „Głosu Narodu". 2493 2 3

Pokój frontowy z osobnem wejściem i całem utrzymaniem (z urządzeniem lub bez), dla starszego pana lub pani, jest do wynajęcia od 1 października przy ul. Długiej (róg św. Filipa) na I p. Wiadomość: ulica Biskupia L. 12, parter na prawo. 2460

Realność
w uroczem położeniu tuż pod lasem, 6 kilometrów od stacyi kolejowej, składająca się 23 morgów dobrej ornej ziemi, 1 morga ogrodu warzywnego i owocowego (około 150 drzew), domu drewnianego z werandą, 6 pokoi i kuchni, piwnicy, stodoły i stajni, wszystko przed 4 laty budowane, jest z wolnej ręki **do sprzedania.** Pośrednictwo wykluczone. — Łaskawe zgłoszenia adresować do p. Władysława Jagielskiego w Dębicy. 2478 3 3

Pokój umeblowany
frontowy, z osobnem wejściem, słoneczny, wraz z całem utrzymaniem, **do wynajęcia** od 1 października. Ulica Karmelicka L. 55 w Krakowie. Drugi pokój mniejszy tylko dla Pań. 2495 3 0

Uczeń
z ukończoną 2-gą klasą gimnazyalną, liczący lat 14, zamiejscowy, znajdzie miejsce
w handlu 2439 3 5
J. SCHAITTER i SPÓŁKA
w Rzeszowie.

MŁODY CZŁOWIEK
inteligentny, przez kilka lat dyrygent orkiestry wojskowej, umiejący grać na wszystkich dętych i rznietych instrumentach wchodzących w zakres orkiestry, poszukuje posady kapelmistrza w Galicyi lub za granicą. Adres: A. R. ul. Gołębia 1, u p. Rybarskiej. 2449

Pół kilo pierza gęsiego
tylko 60 centów
rozsyłam zupełnie nowe, szare gęsie pierze ręką darte, pół kilo tylko 60 ct. to samo w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych 5-kilowych za pobraniem pocztowem. J. Krasa handel pierzem w Smichowie koło Pragi (Czechy). Wymiana dozwolona Upraszam o dokładny adres. 2513 1 1

500 złr.
można miesięcznie, bez ryzyka, uczciwie i bez kosztów zarobić. Adres proszę podać natychmiast pod **„K. 107" Annoncen-Bureau** der **„Union"** Stuttgart Danneckerstr. 1126 40 52

WILLA
z dużym ogrodem przy ul. Czarnowiejskiej L. 6 do wynajęcia w danym razie do sprzedania. 2502 2 3

Z powodu braku utrzymania
oddam pięcioletniego **ładnego chłopczyka za swoje.**
Adres: Lanca przy ul. Poselskiej 20 Kraków. 2202 8 0

Do sprzedania
lady sklepowe,
szafa na suknie, **warsztat stolarski** w bardzo dobrym stanie, wraz z przyrządami.
Oglądnąć można przy ul. Długiej 44, I piętro. 2368 6 0

Pracownia sukien damskich
MARYI DINERÓWNEJ
przybyłej ze Lwowa, przy ul. Floryańskiej L. 33 II p., w Krakowie. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres krawieczyzny wchodzące oraz udziela lekcyj kroju według najnowszego systemu. — Ceny umiarkowane. 2147 3 0

Znany od dawna wzorowy
KURS PRYWATNY
rachunkowości państwowej i buchalteryi
w Krakowie, przy ulicy **Basztowej Nr. 18,** II-gie piętro,
prowadzi się nadal **w tym samym domu** pod kierownictwem rutynowanych **starszych** c. k. urzędników rachunkowo-państwowych.
Nauka zreformowana znakomicie, oparta na wzorach, obejmuje wszystki gałęzie rachunkowości.
Dla pań osobne godziny, na żądanie lekcye po domach.
Dla zamiejscowych, nauka w drodze korespondencyi.
Liczni tego kursu abituryenci, **wszyscy złożyli egzamin,** a spis tychże do przejrzenia na miejscu.
Kurs ten nie ma żadnego związku z ogłaszanym przy ul. Kopernika.
Zgłoszenia codziennie przed- i popołudnin osobiście listownie pod powyższym adresem. 2426

Rutynowana nauczycielka
muzyki
uczennica pierwszorzędnego profesora, udziela lekcyi gry **na fortepianie** po przystępnej cenie u siebie w domu i poza domem.
Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu". 2192 7 0

Panna
inteligentna, z dobrego domu, poszukuje umieszczenia w sklepie lub do dziecka w wyższym domu za skromnem wynagrodzeniem.
Łaskawe zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie pod lit.: **„H. G."** 2482 4 3

Chłopca 2484 2 3
uczciwego, z początkiem praktyki, przyjmie do sklepu wiejskiego na całe utrzymanie z ubraniem na lat cztery. Adres: Consum kopalni Jaworzno.

Rodowita Francuzka
udziela lekcyi tak pojedynczych jak zbiorowych. Ceny przystępne. Ul. Stachowskiego Nr. 14 I ptr. 2443 4 5

AKADEMIK (FILOZOF)
przyjmie guwernerkę na prowincyi. Zgłoszenia: poste restante Kraków, „Akademik". 2385 6 6

W najgłębszej pokorze
ze łzami w oczach udaję się do serc litościwych. Jestem wdową już lat 30 po nauczycielu ludowym, emigrancie, po którym nie pobieram najmniejszej pensyi. Pogrążona więc jestem w największej nędzy, wyniszczona 11-letnią chorobą mej córki seminarzystki, w której zakończyła życie. Już 3 lata t. j. od śmierci mej córki mało opuszczam łoże boleści. Nie mając z nikąd żadnej pomocy błagam litościwe serca, aby raczyły zmiłować się nad nędzną staruszką liczącą już 70 lat a ja na słabych i chwiejących nogach zawlokę się, do tej Królowej Cudownej u OO. Karmelitów na Piasku i tam błagać będę o zdrowie i błogosławieństwo dla moich Dobrodziei. Z głębokim szacunkiem
Rozalia Wicherek, ulica Rajska L. 10.

W TUCHOWIE
pod Tarnowem (stacya kolei na miejscu) jest **dom parterowy** do sprzedania. Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu". 2163 9 0

ZDOLNA MODNIARKA
która pracowała w pierwszorzędnych firmach, władająca biegle językiem niemieckim, poszukuje posady. Adres wskaże Admin. „Głosu Narodu". 2471 2 3

Kareta i faetonik
kryte w dobrym stanie, **do sprzedania.** Ulica Szlak L. 35. 2496 2 3

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.